

Pamiętnik Bejlisa

PAMIĘTNIK BEJLISA

z podróży jego do Palestyny.

przepisał z amerykańskiego oryginału

Ciekawy.



INSTYTUT
BIBLIOTEKA
70-330, Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

WARSZAWA
Wydawca Feliks Woyciechowski.

<http://rcin.org.pl>



23.796



12 dzień m-ca Kislew r. 5674.

Niech będą przenajkorniejsze dzięki najwszechmocniejszemu Jehowie. W przepotężnej opiece swojej trzyma on każde stworzenie swoje, a szczególnie zaś wyznawców wiary swej prawdziwej.

Dla ochrony mnie, niegodnego pyłu, prochu ziemnego, a jednocześnie i wiernego sługi swego, przed paskudnymi zarzutami tych, pfuj, „gojów“, zesłał on całe armje Baradjelów, Ruchjelów, Zaamaelów, Raamjelów, Szamsfelów i innych aniołów i świętych duchów, którzy, otoczywszy mnie zwartem kołem, bronili przed oszczerstwami, rzucanemi przez sługi Szejtana, „goimów“, nie tylko na mnie, ale i na cały Izrael...

Raduj się Izraelu!.. Nadszedł dzień tryumfu twego, i wielkie święto twoje... *Mazeł tow!*... Dziś dzień purymu twego... Przepotężny Jehove, pokierował rozumami sędziów, i wydali oni wyrok, uwalniający nie tylko mnie, ale i cały Izrael z ławy oskarżonych...

Mazeł tow!

Dwa lata prawie siedziałem w więzieniu, w zimnej, wilgotnej celi... Zdrowie me delikatne zrujnowało się do cna, nie widziałem ani żony swojej, ani bachorków, ale to wszystko wynagrodziła mi ta jedyna chwila — chwila odczytania wyroku...

Ja byłem wolny i Izrael był wolny...

Ja byłem jako owa Esterka, która uchroniła Izraela przed morderczymi zamiarami Hamana...

Na tyle byłem nawet do niej podobny, iż ona zrobiła na tem dobry interes, a i ja narzekać nie mogę...

Za dwa lata siedzenia w więzieniu, za dwa lata męczeństwa dla dobra Izraela zapłacili mi żydkowie tyle, że jestem teraz człowiekiem bogatym, że sobie kpię ze wszystkiego, że już nie potrzebuję być dozorcą cegielni u Zajcewa...

I mord rytualny może być zupełnie dobrym interesem, i na nim można dobrze zarobić.

Prawda, co ja jestem jak ten Kolumb, który wynalazł jajko i Amerykę...

Tylko co on przez odkrycie Ameryki dostał się do więzienia, a ja przez więzienie odkryłem majątek.

Śmiało teraz mogę powiedzieć, co mord rytualny należy do liczby dobrych interesów i muszę się zawczasu postarać u rabiego, żeby mi dał na niego wyłączność, żeby mi nasi żydkowie nie robili konkurencji...

Bo to są takie gałgany, pomimo wszystko, że gotowi są, dowiedziawszy się, że ja doszedłem na tym interesie do majątku, urządzić wszędzie, gdzie się tylko da, mordy rytualne, oskarżać się o nie, by zostać męczennikami i grubo na tem zarabiać...

Takie łapserdaki, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o rzeczy, mogą zepsuć najlepszy interes i sprowadzić go na psy...

Lecz wracajmy do rzeczy. .

Dzięki najwszechmocniejszemu Jehowie, oraz wymowie wszystkich adwokatów moich, a i dzięki temu, że i sędziowie przysięgli, *goje*, mieli bardzo 'czułe serca, zostałem wolny...

Aj, aj, aj... co też wyrabiali te moje wrogi, ażeby mnie zgubić... ażeby wraz ze mną w otchłań hańby rzucić Izraela...

Co oni wygadywali...

A już najgorszy to był ten ksiądz Pranajtis... Ksiądz . ksiądz... coby on nigdy oblicza Jehowynie oglądał.. On, ten *goim*, ten *akum*, ten *apikojres* ośmielił się przeczytać Talmud, ośmielił się go przestudjować całkowicie, ośmielił się go krytykować nawet tak, że nasz wielki rabi Maze nie wiedział co ma odpowiedzieć...

Taki jeden ksiądz to jest większy wróg niż sam Haman... On sam kompromituje Izraela w całym świecie, głosząc o wszystkich tajemnicach Izraela zawartych w Talmudzie...

I na co on to robi?..

I na co to robi drugi *akum*, drugi wróg Izraela, ten Andrzej Niemojewski z Warszawy...

Głupie *goimy*... przecież oni na tem nic nie zarobią... *Goje* za to im nie zapłacą, bo oni nie znają się na delikatnych interesach, a my, żydkowie, także nie zapłacim...

Żeby oni milczeli, żeby tą znajomość naszych tajemnic chcieli nam sprzedać, toby zarobili dobrze, mybyśmy im dobrze zapłacili za to.. Ale oni woleli trąbić o tem na cały świat i teraz mają za to figę ..

Co ich zresztą może obchodzi nasz Talmud?.. Czy my, żydki. wtrącamy się do ich tajemnic?.. czy my o nich wrzeszczymy na cały świat?..

Nie.. my potrafimy delikatnie sprzedać jaką tajemnicę.. my potrafimy na niej dobrze zarobić, ale żebyśmy bez zarobku mieli ją wydać... pfuj... na tak głupi geszeft złapać się może tylko *goim*...

Ale trzeba wrócić do rzeczy...

Dzięki opiece wszechmocnego Jehowy, wyszedłem z murów więzienia... Nasze żydki chcieli

urządzić mi wspaniałe, tryumfalne przywitanie... chcieli wystawić wielkie bramy tryumfalne z cebulek i innych miłych naszemu sercu roślin, chcieli od starej biedki Zajcewa odprządz konia, by mnie w tryumfie zawieść do domu, do żony mojej i bachorków, lecz goimy przez zazdrość, nie chcąc dopuścić do zbyt wielkiego tryumfu Izraela, nie pozwolili na to...

Poczem, w towarzystwie tylko pana komisarza, przyjechałem do siebie...

Aj... aj... aj... co to za radość... Jak mnie ścisnęła i całowała moja żona, a bachorki moje...

Radował się też z tego powodu i Izrael, i przez całą noc i dzień otaczał mój dom, wołając, coby się pokazał wielki męczennik sprawy żydowskiej, to jest niby ja, ciągle wołał: „hurra“, mało szyby nie powypadały.

I ja się też radowałem, a to dla tego, iż dowiedziałem się, co w całym Izraelu zbierano dla mnie grube składki, i że dostanę dużo pieniędzy, o ile, szelmy, żydki, przedtem ich nie rozdrapią...

Dostałem też list od naszego wielkiego opiekuna, naszego króla nieomal, barona Rotszylda, że chcąc wynagrodzić moje męczeństwo, ofiarowuje mi wielki folwark... w Palestynie...

Phi.. ten nasz Rotszyld po cichu mówiąc, to jest wielki cwaniak... On mi daje folwark w Palestynie, gdzie ziemia jest tania, gdzie niema gojów, na których można robić geszefta... Ja bym wołał co prawda mniejszy folwark, albo nawet już tylko dom, tu, u nas, w Kijowie. Ale, jak to się mówi, darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda...

Znużony jestem, idę spać, zwłaszcza że i synowie Izraela, nie chcąc tracić drogiego czasu, rozeszli się za interesami.

14 dzień m-ca Kislew.

Serce moje opanowało zwątpienie, a dusza pełna jest niepokoju...

Co robić? sam nie wiem jeszcze, i zapytuję sam siebie, jakby to z mojego męczeństwa jak najlepszy zrobić interes...

Żydki nasze cisną się do mnie, jak na licytację, lub do jakiego cudotwórcy. Żebym naznaczył tylko po 10 kop. od osoby za bilet wejścia, tobym i tak zrobił majątek...

Ale nie... nie mogę zrobić tego, gdyż nie mam pozwolenia władzy na przedstawienie, a już z policją nie chcę więcej nic mieć do czynienia...

Wracajmy jednak do interesu... Dostałem dziś depeszę z Ameryki, od jednego z naszych, żebym tam przyjechał, że będą mnie tam pokazywać w kabaretach, razem z jakąś kobietą bez kości i małpozwierzem... Chcą płacić dobrze. Trzeba się namyśleć... Może folwark w Palestynie wypuszczę w dzierżawę, a sam pojedę do Ameryki, robić majątek...

Trzeba się nad tem dobrze zastanowić...

18 dzień m-ca Kislew.

Zrobiłem dziś dobry geszeft... Przyjechali jacyś Amerykanie, przynajmniej tak się przedstawili, choć ja przypuszczam, iż to byli nasi żydkowie, gdyż i twarze mieli bardzo żydowskie, i jeden z nich zatrącał naszym dźwięcznym żargonem... Ale pewnie musieli się kryć z tem, gdyż nie mieli „wida na żytielstwo“ w Kijowie...

No, przyjechali, i prosto do mnie...

— „Panie Bejlis, — mówi z nich jeden: --- my do pana mamy jeden interes, my mamy nawet całe dwa interesy... Niech pan napisze nam swój pamiętnik, i sprzeda go nam.. My panu za niego zapłacimy, my pana zrobimy sławnym...

Zamyśliłem się... Czulem, że to jest interes, i to dobry interes, tylko należało się do niego zabrać ostrożnie, żeby wyciągnąć z niego jaknajwięcej.

Odrzekłem im też:

— Sławny, to ja już jestem dosyć, i bez was... Zrobili za was to inni, dziennikarze, z gazet, i że-bym ja był kupiec pierwszej gildji, to ja bym był im bardzo wdzięczny za taką bezpłatną reklamę... Ale wy mi powiedzcie, co ja na tym interesie zarobię?..

— No, a ile pan chce za niego?.. pyta jeden.

— Wy powiedzcie, ile dajecie?..

I tak my sobie targowaliśmy przez dobre trzy godziny... Oni wychodzili i wracali się, ciskali się, zupełnie jak nasze żydki, gdy kupują zboże, lub co innego u *goima*, tylko że ja byłem twardy, jak skała.

Wiedziałem i tak dobrze, że oni robią złoty interes, że i tak zarobią oni na mnie porządnie... Trzymałem się więc swojej ceny, aż wreszcie musieli ustąpić, i zrobiliśmy umowę...

Znów ładne kilkadziesiąt tysięcy wpłynęło mi do banku...

Niechli będzie Jehowa pochwalony w niezbadanych drogach swoich...

Nie napracuję się przytem zbyt, gdyż nie umiem pisać, nie będąc literatem, dyktować będę swojemu sekretarzowi...

Bo ja już mam swojego sekretarza, jakby jaki drugi Rotszyld...

22 dzień m-ca Kislew

Sława to jest rzecz znikoma, jak dym, który się wznosi z komina, jak pył, który wiatr wznosi na drodze... Przekonywam się o tem coraz więcej po sobie... Już nie ma tych tłumów żydków u mnie, już nie zjeżdżają się ze wszystkich stron, by mnie oglądać, by wznosić okrzyki na moją cześć... A co naj-

gorsze, że już nie płynie nic więcej ofiar na moją korzyść... Dla czego ja mam być stratny?.. Trzeba pomyśleć nad tem, ażeby straty swe powetować...

25 dzień m-ca Kislew.

Paskudna rzecz... Jeszcze drzę cały z przerażenia...

Był dziś u mnie jeden z moich adwokatów, i mówił, że chcą założyć apelację, że chcą żądać skasowania wyroku... Że *goje* chcą koniecznie mnie skazać...

Brrr... jeszcze teraz mnie dreszcz przejmuję na myśl, że miałbym wrócić do więzienia... teraz, gdy mam tyle pieniędzy, gdy jestem bogaty...

Nie, niema głupich...

1 dzień m-ca Tejwejs.

Dopiero dziś miałem chwilę czasu, ażeby wrócić do mego pamiętnika... Byłem bardzo zajęty, byłem bardzo zapracowany... Trzeba było uregulować wszystkie interesy przed wyjazdem.

Gotówkę odebrałem już z banku i wszystką wysłałem za granicę, ażeby nie mieć kłopotu.

Wyrobiłem sobie paszport i inne dokumenty.

Najwięcej czasu to zajęły mi te moje pamiętniki, tylko nie te prawdziwe, a te, amerykańskie...

Boże... czego ja im tam nie naplotłem, czego ja im tam nie naopowiadałem, a oni wciąż a co więcej?.. może coś jeszcze sensacyjnego?.. a może jeszcze?.. Im więcej, mówią, pamiętniki pańskie będą sensacyjne, tem większem cieszyć się będą powodzeniem.

Nie żałowałem też im tej sensacji, tylko za każdą większą kazałem sobie oddzielnie płacić.

I miałem rację. Kupili przecież pamiętnik bez sensacji... Chcecie sensacji — to płaćcie za to oddzielnie...

Kłęli, wymyślali mi od łobuzów, łajdaków, *ganefów*, — lecz ja byłem jak głaz. Musieli ustąpić i zapłacić...

Moja Ryfka krzątała się około pakowania rzeczy.. Jabym chętnie nie brał jej z sobą... przyjrzałem się jej z bliska — strasznie jest otyła i brzydka... Teraz, gdy jestem tak bogaty, mógłbym sobie pozwolić na młodą i ładną żonę...

Ale teraz, z różnych powodów, nie mogę myśleć o tem, ale jak już wszystko ucichnie, gdy będziemy w Palestynie, dam jej rozwód...

Muszę się spieszyć, gdyż termin apelacji się zbliża... A nuż się spostrzegą, i nie puszczą mnie?...

Aj... aj... to byłoby straszna klęska... nie tylko dla mnie, ale i dla całego Izraela...

Jehowa jednak nie dopuści do tego...

3 dzień m-ca Tejwejs.

Przeszedłem chwilę straszną... Niemniej może straszną od tej, jaką miałem niezbyt dawno w sądzie, gdy miano mi odczytywać wyrok.

Drżałem cały, myśląc o tem, że w ostatniej chwili policja może stanąć na przeszkodzie mojemu wyjazdowi.

Urządzałem wszystko w tajemnicy, tak, że nawet nie wszyscy z moich blizkich wiedzieli o tem.

Ostrożnie, w dorożce z podniesioną budą podążyłem na dworzec kolejowy. Przedtem wysłałem moją Ryfkę, by zobaczyła, czy mi co nie grozi, a gdy zapewniła mnie o bezpieczeństwie, wysiadłem sam.

W wagonie wtuliłem się w kąt, zakryłem betami, i siedziałem, czekając ruszenia pociągu. Narzeczcie dzwonek, gwizd, pociąg ruszył...

Jestem bezpieczny, ale granica?..

5 dzień miesiąca Tejwejs.

Ja nie wiedziałem, że ten Lwów, to jest takie nasze, echt prawdziwie żydowskie miasto...

Co tam naszych żydków, a co wśród nich sjonistów... Aj... aj... aj... aż człowiekowi słodko się na sercu robi, jakby był conajmniej w samej Palestynie...

A jak mnie te lwowskie żydki witali... Zupełnie tak, jakbym był królem żydowskim.. Jak oni potrzebowali krzycheć na moją cześć: wiwajt!... niech żyje!... nasz męczennik!.. Hoch Bejlis!.. i jeszcze inaczej, lecz ze wzruszenia i radości to ja już nic nie pamiętam...

Przypominam tylko sobie, że gdy pociąg zbliżał się do stacji we Lwowie, dał się czuć już zdaleka miły bardzo zapach cebulki, czosnku, i jeszcze inny, po którym naszego żydka każdy może poznać zdaleka...

Goje, będący w tym samym wagonie co ja, zaczęli kręcić nosami, nie rozumiejąc zupełnie, co to znaczy, ja zaś z lubością wciągałem ten tak miły zapach, ten nasz prawdziwie narodowy zapach, po którym wszędzie każdy naszego żydka rozpozna..

Na stacji było aż czarno, od chałatów, czapek, jupic...

Zebrany wielki tłum naszych kochanych żydków szwargotał, krzyczał, trząsł się cały, jakby go jaka wielka choroba opanowała. .

Wszyscy oni patrzeli na okna wagonów, wołając głośno:

— Gdzie jest Bejlis?... Wusys Bejlis?..

Mnie jakby kto pogłaskał aksamitną ręką po sercu. To nie były ordynaryjne zapytania żandar-mów, lub strażników więziennych... To były bardzo miłe, bardzo słodkie, bardzo dźwięczne zapytania naszych żydków...

Wyrzależem z wagonu, mówiąc głośno:

— To ja jestem Bejlis!..

A wtedy oni zaczęli krzyczeć... Ale jak oni krzyczeli!.. jak oni wrzeszczeli!.. Tak, jakby im za to miał kto zapłacić...

A potem wzięli mnie delikatnie pod ręce i poprowadzili przed dworzec, tam, gdzie stały dorożki, ale nie takie parokonne, na gumach, nie... Poprowadzili mnie do porządnej dorożki jednokonnej, wytargowali się z dorożkarzem co do zapłaty, wsadzili mnie do jednej, moje Ryfcie z bachorkami do drugiej i powieźli w tryumfie do bardzo porządny hotel sjonistyczny, gdzie jednc łóżko kosztuje aż 10 kop. za noc.

Rozejrzawszy się lepiej we Lwowie, nie chciało mi się wcale jechać już dalej... Toż to prawdziwe nasze syjońskie stolice... Tyle tam żydków, a wszyscy oni chodzą tak, jak w Palestynie... A przytem cieszą się jaknajwiększą swobodą...

Tam *gojów* to prawie że wcale nie widać, tam oni znać że są nasi podwładni, że my królujemy...

Siedząc w tym naszym wspaniałym hotelu, gdy tylko na chwilę przestali mnie odwiedzać ciekawi żydkowie, zaczęłem rozmyślać, czyby nie było lepiej tu pozostać i tu założyć jaki geszeft. Ale nie, za dużo tu żydków, może nawet więcej niż w Palestynie, za dużo więc konkurencja...

Trzeba jechać dalej, do Wiednia... Zobaczyć się z tamtejszymi żydkami, a głównie z baronem

Rotszyldem, który się bardzo moją sprawą zajmował...

On też z naszych, choć baron...

10 dzień miesiąca Tejwejs.

Wyjechałem z Lwowa, choć bardzo chciałem pozostać tam na dłużej, gdyż miał przyjechać tam nasz wielki działacz sjonistyczny, Nachum Sokołow.. Jeździ on od jednego miasta do drugiego, jeździ i wszędzie wygłasza mowy, co my, żydki, jesteśmy narodem zdrowym, silnym, co myśmy powinni zagarnąć panowanie nad całym światem, a zwłaszcza nad tymi gojami, Polakami, których Polska — jak mówi Sokołow, — to trup zgnily.

Śliczne gadanie, tylko prócz naszych żydków nikt inny go słuchać nie chce...

Przyjechałem do Wiednia...

I tu mnie witali żydkowie na stacji, ale jacyś inni... Cisi, spokojni, lękliwie oglądają się na wszystkie strony, czy gdzie nie widać policji... Znać, że austriacy nie dają im tak bardzo panować nad sobą, jak Polaki...

Witał mnie i baron Rotszyld... Bardzo grzeczny, bardzo uprzejmy...

Zaprosił mnie do swego pałacu...

Bardzo ładnie urządzone... Musiał kosztować wiele pieniędzy. I to wszystko nie kupione na Pocięjowie, na tandecie... nic... z echt pierwszorzędných magazynów, na pryncypalnych ulicach miasta...

Tylko mnie się tam wcale nie podobało...

Gdy np. Ryfcie rozdała bachorkom dla smaku po jednym śledziu i po cebulce, — zaraz przyleciał lokaj, taki drab, zaczął krzyczeć, że nie wolno, że to śmierdzi po całym pałacu...

Gdy ja w zabłoconych butach wszedłem na dywan w pokoju, zaraz przyleciał drugi, wołając: co nie wolno, co się dywan pobrudzi...

Czyżby i ten nasz baron nie był od naszych?..

Czyżby i jemu już były niemiłe zapach cebulki i brud, te tak ulubione przez naszych żydków rzeczy?..

Nie, to nie może być...

Baron Rotszyld jest nasz, cały nasz... To tylko te gojowskie lokaje jego umyślnie wprowadzają takie mody, ażeby dokuczyć biednemu żydkowi...

Oni nas w ten sposób bojkotują... Muszę zaraz napisać do naszego pana Sokolowa i Jackana, i innych, co agitacje tej paskudnej gazety „Dwa grosze“ dotarło aż do Wiednia, do pałacu barona Rotszylda, i że tam bojkotują biednego żydka... Trzeba z tego zrobić wrzask na całą Europę...

Roboty mam dużo... Przychodzą korespondenty od różnych gazet... Rozpytują się o różne rzeczy, lecz ja nie wiele im gadam... Oni na tem zarobią, ale ani jeden nie pomyśli o tem, ażeby zapłacić mi prowizję...

6 dzień miesiąca Szwat.

Niech będą najkorniejsze dzięki Jehowie, za to że mnie, moją Ryfkę i moje dzecki szczęśliwie przeprowadził przez mnogie niebezpieczeństwa w tej podróży, i doprowadził do Ziemi Obiecanej, do naszej ukochanej Palestyny.

Po wyjeździe z Wiednia, na wszystkich stacjach witali mnie owacyjnie nasi żydkowie, jako męczennika i bohatera...

Tak było aż do samej Turcji, gdzie żydkowie, zajęci geszefkami, nawet na mnie patrzeć nie chcieli.

Stałem wreszcie w Palestynie, i po złożeniu pokłonu miejscu, gdzie stała świątynia Salomona

w Jerozolimie, po lamencie pod murem, placzu, wyruszyłem w podróż do moich dóbr...

No, co to za dobra?.. co to za folwark?..

Dom w pustym polu, chałupa prawie. i nie widać nic, żadnych gojowskich parobków, którzyby witali swojego dziedzica...

Kto będzie mi obrabiać tę ziemię?.. ten piasek?.. Nasze żydki z Palestyny nie zechcą, gdyż oni prowadzą daleko delikatniejszy proceder, gdyż handel...

Baron Rotszyld omylił się, myśląc, że ja będę pracować przy roli, jak ten ordynaryjny chłop... Ja jestem na to za delikatny, moje Ryfke i bachorki też!.. A piasek taki — co on urodzi?

Tfuj z takim darem, który nawet 20% nie da, i przy którym potrzeba ciężko pracować...

Nasz wielki mędrzec Nachum Sokołow powiedział, co my, żydki, za delikatni jesteśmy do ciężkiej pracy, że na nas powinni *goje* pracować...

Ja mam myśl...

Ja ten mój folwark wydzierżawię *gojowi*, a sam przeniosę się do Palestyny, gdzie będę *gojom* i Tureckim pożyczać na procent...

A może mi się uda dostać dostawę dla tureckiego wojska...

To będzie bardzo *fein geszeft*... Lepszy niż ten folwark...



Ciekawe książeczki o żydach:

Milczeć! Polacy—Tak powiedział p. Moryc Rothenberg. — Sztuczki żydowskie przy sprzedaży na raty . . .	3
Bacność Polacy. List robotnika polskiego do braci ro- botników.	3
Szczyt czelności! Drugi list autora „Milczeć“	3
Sprawa M. Bejlisa (streszczenie aktu oskarżenia) . . .	5
Pamiętnik Bejlisa	3
Żydzi, mordy rytualne, a Kościół Katolicki (z powodu spra- wy Bejlisa)	3
„Mośkopolis“ Sen niesłychany, napisał J. U Niemcewicz, jak będzie wyglądać Warszawa rządzana przez żydów	5
Wielce ucieszne historje. O chłopku Roztropku i o Icku Popycku. I	3
Nowe przygody Icka Popycka i chłopka Roztropka . . .	3
Co śpiewają żydkowie	3
„Rach-ciach“ Mazur bojkotowy	2
To ci hecę, to ci frajdę ma warszawski żyd (Majufes wy- borczy)	2
Cud na Kirkucie (fraszka)	3
Jacy są Litwacy? Szkice piórem i ołówkiem	5
A. B. C. Elementarz żydowski humorystyczny, ułożył Goljasz Doświadczyński	3
„Prawda o żydach“: I Przykazania żydowskie	3
II Wroga działalność żydów	3
Tajemnice handlu żywym towarem (wydanie drugie) . . .	3
Porwanie i uwięzienie neofitki Heleny C. i znęcanie się nad nią w Górze Kalwarji	3
Żydzi a Talmud i jego tajemnice (Z powodu sprawy Bejlisa) zeszyt I i zeszyt II po	3
—————	
„Żyd“ Wydawnictwo humorystyczne ilustrowane	3
„Żydówka“	3



F

23. 796